

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Grudziądzka
Tel. 3225. Poznań, Fr. Ratajczaka 9

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr 203274

Oddłużenie rolnictwa wywołuje zgrzyty w Ozonie

Rozpoczęła się nadzwyczajna sesja Sejmu. Jak już donosiliśmy, nie znalazły się na porządku obrad sprawy oddłużeniowe. Wywołało to wielkie niezadowolenie wśród rolników.

Również i z tego powodu doszło do ostrych zgrzytów na posiedzeniu parlamentarnej grupy Ozonu. Zarzucano prezydium Ozonu, że nie w tym kierunku, aby sprawa koniecznego oddłużenia wsi znalazła się na sesji nadzwyczajnej, nie robiło. Przewodniczący pos. Tomaszewicz tłumaczył się, że i Koło Rolników ze swej strony nie opracowało konkretnych projektów. Dalej uspokajał rolników ozonowych, że jednak w tej chwili toczą się o oddłużenie rolnictwa rozmowy i o ile stanowisko posłów zostanie z rządem uzgodnione, nie jest wykluczone uzupełnienie porządku dziennego kilkoma drobnymi projektami oddłużeniowymi.

A więc, na dwoje babka wróżyła. „O ile stanowisko posłów zostanie uzgodnione z rządem”. A jeżeli nie? No, to nawet tych drobnych projektów prawdopodobnie nie będzie.

Członkowie Koła Rolników również nieszczerze się czują. Wydali oni komunikat, że załatwianie sprawy oddłużenia odbywa się w innej płaszczyźnie. Tą inną płaszczyzną

jest ministerstwo skarbu, gdzie toczą się konferencje. I dopiero, gdyby te konferencje nie dały wyniku, spodziewanego przez ogół rolników, posłowie-rolnicy mają się domagać od Pana Prezydenta wprowadzenia sprawy oddłużenia rolnictwa na sesję nadzwyczajną. Nieco późno!

Dlaczego sprawa ta tak utyka?

Otóż mówi się w stołecznych kołach politycznych, że o generalnym załatwieniu sprawy, jak to sobie szerokie sfery rolnicze wyobrażają, mowy być nie może. To znaczy, że nie może nastąpić oddłużenie rolnictwa w tym stopniu, jak tego wymaga sytuacja rolnictwa.

P. Prezydent wyjeżdża do Abacji

Z Warszawy donoszą, że P. Prezydent R. P. wyjeżdża w tym roku i spędzi wakacje w Jugosławii, gdzie w Abacji wynajęto specjalną willę. Pobyt P. Prezydenta będzie nosił charakter nieoficjalny.

Wyjazd P. Prezydenta nie pociąga za sobą żadnych zmian konstytucyjnych. Zgodnie ze zwyczajem w sprawach reprezentacyjnych zastępować będzie P. Prezydenta marszałek Smigły względnie premier lub szef kancelarii cywilnej, sprawy zaś urzędowe będzie P. Prezydent załatwiał

sam w miejscu swego pobytu. Dlatego też będzie utrzymywana stała komunikacja pomiędzy Zamkiem a Abacją, a na lotnisku w Abacji ma nawet znajdować się samolot polski do dyspozycji adiutantury P. Prezydenta w razie konieczności załatwiania spraw pilnych.

Warszawskie koła polityczne dopatrują się w wyjeździe zagranicę potwierdzenia uspokojenia w położeniu politycznym, tak wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

My tego uspokojenia nie widzimy.

Relikwie św. Andrzeja Boboli wróciły do Polski

W sobotę wróciły do Polski relikwie św. Andrzeja Boboli. Władze kolejowe u-

ruchomily specjalny pociąg w składzie wagonu-kaplicy i specjalnej platformy połączonej pomostem z tym wagonem.

Pociąg specjalny który wyszedł z Zembrzydowic i przybył do Krakowa w dniu 13 bm. wyruszył z Krakowa o godz. 10-tej przez Szczakową, Katowice, Piekary i Ostrów Wielkopolski do Poznania. Z Poznania pociąg z relikwiami św. Andrzeja Boboli wyruszył w dniu 17 bm. o godzinie 8,40 przez Jarocin, Ostrów, Kalisz, Sieradz, Łódź, Kaliską i przybędzie do Warszawy na dworzec główny o godz. 17,58.

Schuschnigg uległ zaćmieniu umysłu

Organizacja katolików niemieckich w St. Paul podaje ze źródła, jak podkreśla bardzo pewnego, że b. kanclerz Austrii dr Schuschnigg został doprowadzony przez ostatnie wydarzenia i „opiekę” nazistów do zaćmienia umysłu.

Zdaje się to potwierdzać również komunikat władz niemieckich o ponownym odwołaniu procesu przeciwko b. kanclerzowi. Organ Niemców amerykańskich skierowuje apel do Kongresu Stanów Zjednoczonych, by w imię sprawiedliwości i humanitaryzmu poruszył sprawę tę publicznie, domagając się wyświeślenia losu b. kanclerza Schuschnigga i zamiarów władz niemieckich wobec niego.

Albo -- Albo

Dziwnie się czasami ludzie w życiu zachowują. Dziwnie i niekonsekwentnie. Oto dwa przykłady.

W Bninie bojówka, złożona z młodzieży mieszczańskiej, napada na chłopów, przedstawicieli świadomej swych praw wsi. Napada, aby nie dopuścić do tego, ażeby chociażby na Święcie Ludowym wypowiedzieli swoje żale, wykazali swoje wyrobienie polityczne, swoje przygotowanie społeczne i wysunęli żądania najlichnijesz warstwy narodu. Bojówka ta, rekrutująca się ze sfer rzemieślniczo-kupieckich, usłyszała z ust mówcy takie ostrzeżenie: „My, chłopie, bić was pałkami nie będziemy! Ale, jeżeli wy z nami tak, to wam żreć nie damy”!

Kilka dni później z tychże samych sfer, z których pochodzili napastnicy, zwrócono się do jednego z czołowych działaczy ludowych z prośbą, aby chłopie przy zaopatrywaniu się w maszyny rolnicze brali wzgląd na samodzielnego kupca. Wiadomo przecież, jak branża ta wyszła na pewnych pociągnięciach ministerstwa rolnictwa. Takie same pretensje zgłaszają również inne branże.

I tutaj ujawnia się owa niekonsekwencja sfer mieszczańskich. Z jednej strony uniemożliwianie chłopom manifestacji politycznej przez wyzyska i napady, — a z drugiej strony prośba o popieranie samodzielnego kupca i rzemieślnika.

Nie zastanawiają się widać różni politycy mieszczańscy nad tym, do czego doprowadzić może takie dwójgłosie stanowisko wobec chłopów. Nienawiść rodzi nienawiść. Wynikiem zaś nienawiści chłopskiej byłoby bojkot placówek rzemieślniczo-kupieckich. I czyż możnaby się chłopu dziwić, gdyby się takiej ostatecznej broni chwycił?

Chłop dzisiejszy, dzięki Stronnictwu Ludowemu, jest rozważny. Wie czego chce, wie co może mu przynieść taka czy inna zmiana warunków politycznych, — ale też równocześnie wie, jakie skutki może wywołać walka polityczna, kierowana nienawiścią. Zna też chłop doskonale, broń, jaką mu do tej walki daje zawód rolnika.

Jednocześnie wie chłop, jakie wartości dla państwa przedstawiają samodzielnego rzemieślnika i kupca.

Ale są chwile, kiedy chłop staje przed pytaniem: albo - albo.

Albo uszanowanie chłopów w całej pełni — albo walka bezlitosna — dla sfer mieszczańskich bardzo dotkliwa i brzemienna w skutkach.

St. K.

Trzesienie ziemi w Europie

WE FRANCJI

W sobotę po południu w Paryżu i wszystkich miastach Północnej Francji zaobserwowano stosunkowo silne trzesienie ziemi. W mieszkaniach paryskich poruszyły się przedmioty, powodując w niektórych wypadkach nastroje paniczne.

W całym szeregu miejscowości fabrycznych departamentów północnych liczne budynki zostały zagrożone przez rysy, które pootwierały się w ścianach. Również doznały uszkodzeń instalacje elektryczne.

W departamencie północnym na pograniczu francusko-belgijskim na skutek trzesienia ziemi zawaliło się kilkadziesiąt kominów i zarysowało wiele domów. W Tourcoing wstrząs był szczególnie silny. Kilka osób odniosło tam obrażenia. W kopalniach nie sygnalizują żadnych szkód. W północnych departamentach zewsząd donoszą o naruszonych murach i wybitych szybach.

W BELGII

Trzesienie ziemi dało się silnie odczuć na całym wybrzeżu belgijskim. W Ostendzie i Enghien zawaliło się kilka domów

a połączenia telefoniczne i telegraficzne uległy przerwaniu.

Wyrządzone przez trzesienie ziemi szkody, są dotychczas nieustalone, lecz są bardzo znaczne. W wielu domach wyleciały szyby i potworzyły się na ścianach rysy.

Z m. Mouscrat (Belgia) donoszą, że trzesienie ziemi spowodowało poważne spustoszenia w tamtejszym okręgu przemysłowym. Ulice są zawałone gruzem. Domy są zrujnowane. Jest trzech rannych w m. Mouscron i 10 w mieście Courtrai.

W NIEMCZECH, W HOLANDII

Wstrząsy podziemne odczuło ponadto w Akwizgranie i w innych miejscowościach Niemiec, oraz w Holandii.

W ANGLII

W Londynie wstrząs dał się odczuć w centrum miasta i w dzielnicach miasta i w dzielnicach wschodnich miasta, jak również południowo-wschodniej części kraju w pobliżu kanału La Manche.

Trzesienie ziemi trwało w czterech odstępach jedną minutę, przy czym po pierwszym wstrząsie była pauza — 15 sekund.

Zamiast poprawy -- pogorszenie warunków przy wyborach samorządowych na wsi

Wobec otwarcia nadzwyczajnej sesji sejmowej, poświęconej w dużej mierze zagadnieniom samorządowym, postanowiliśmy, zwłaszcza, że dosyć szeroko dawano do zrozumienia jakoby nowe wybory samorządowe miały przyczynić się do pacyfikacji stosunków i przywrócenia tą drogą częściowo wsi praw, o które tak usilnie walczy, — zwrócić się o opinię w tej sprawie do przedstawicieli stronnictw politycznych w Polsce.

Dziś więc zamieszczamy wywiad z wiceprezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, p. Mikołajczykiem, który pracując we wszystkich komórkach samorządu terytorialnego — od gromady począwszy a na samorządzie wojewódzkim poznańskim skończywszy — jest w stanie autorytatywnie odpowiedzieć na stawiane mu w tej dziedzinie pytania.

— Czy pan Prezes uważa, że nowe projekty samorządowe usuną błędy, jakie popełniono przy ostatnich wyborach samorządowych, przyczynią się do powrotu zaufania do ciał samorządowych, zwiększą prawa obywatelskie wsi i wprowadzą pacyfikację stosunków na tym odcinku?

— Muszę stwierdzić, że nie. Tendencja bowiem nowych projektów nie idzie wcale w tym kierunku. Nowy rządowy projekt ustawy o wyborach radnych gromadzkich, powiatowych i powiatowych — poza mało znaczącymi poprawkami — jest dalszym konsekwentnym rozbudowywaniem systemu — na jakim oparto w Polsce nowy ustrój samorządowy.

— Na czym polega zdaniem p. Prezesa ten system?

— System ten cechuje tworzenie sztucznych zapór, ustawianie sit różnej gęstości, które mają za zadanie nie dopuścić do przedostawania się do wyższych szczebli samorządu ludzi niewygodnych, a równocześnie uniemożliwić w samorządzie tworzenie grup ideowych zwarcie działających.

— Przecież przy pierwszej publicznej ocenie nowych projektów pisano na temat większego uwzględnienia czynnika społecznego w samorządzie — jak więc ta sprawa wygląda?

— Tak, to prawda, że dopuszcza się w większej mierze czynnik społeczny, ale jedynie przy powoływaniu komisji wyborczych. Również przewiduje się mężów zaufania przy urnach wyborczych, ale równocześnie projekt rządowy przewiduje szereg postanowień, które przynoszą daleko większe pogorszenie od korzyści, jakie wieś może wyciągnąć z tych zmian w systemie powoływania komisji i obsadzania urn.

— Rząd wyrzeka się — o ile nam wiadomo — korzystania z prawa wydawania regulaminów wyborczych i w drodze ustawodawczej reguluje przepisy wyborcze, by nie zaskakiwać opinii publicznej.

— To, co zostaje załatwiane w drodze ustawodawczej, jest właściwie wydaniem równobrzmiącego ustawowego regulaminu wyborczego do Rad gromadzkich dla wszystkich ziem Polski — wobec dotychczasowych dwóch różnych regulaminów.

Mianowicie w b. Kongresówce rozpisywano wybory i na zebraniu wyborczym zgłaszano kandydatów, których wybierano zaraz na radnych.

W Małopolsce, Wielkopolsce i Pomorzu — rozpisywano wybory, — kandydatów trzeba było zgłosić w

ciągu 24 godzin po rozpisanu wyborów. — Akt wyborczy odbywał się za dni 11.

Obecny projekt przewiduje, że w ciągu dwóch dni po zatwierdzeniu list wyborczych trzeba zgłaszać kandydatów na radnych. Również ustala się godziny głosowania od 8 do 18. I na tym kończy się ofiara Rządu.

Natomiast równocześnie projekt ustawy rozszerza prawa starostów do dzielenia gmin i gromad na okręgi wyborcze. Przy czym nie uzależnia nawet ilości mandatów w okręgu od ilości mieszkańców, jak to przewiduje Rząd w swoim projekcie dla miast — ale zostawia to całkowicie dowolnemu uznaniu starosty. Będzie więc komisja z mężem zaufania siedziała przy urnie w okręgu, który dowolnie sobie starosta wykroił i ilości mandatów obdarzył. Co zaś oznacza dzielenie gromady na okręgi wyborcze przy ściśnionym systemie głosowania o tym chyba mówić nie potrzebuje.

Tak to wygląda obdarzenie większymi prawami obywatela w samorządzie i wyrzeczenie się pełnomocnictw przez Rząd w tej dziedzinie.

— Jak wygląda sprawa tajności wyborów?

— Obecnie wprowadza się tajność wyborów — ale wyborca może głosować jawnie do protokołu. Gdy się zjawia orkiestra i pochody do urny, to na mocy tego przepisu nawet protestować nie będzie można przeciw takiej agitacji w biurze wyborczym. Dotychczas na żądanie 1/5 części wyborców obecnych wybory musiały być zupełnie tajne.

— Co zdaniem p. Prezesa — utrzymuje się nadal — a co po usunięciu mogłoby się przyczynić do stworzenia prawdziwego samorządu i przywrócenia mu zaufania?

W pierwszym rzędzie nie należy obywatelowi na wsi ograniczać praw. W mieście wolno głosować na tylu kandydatów ile się ich w okręgu wybiera — a nawet wolno było wszystkie głosy rzucić na jednego kandydata. Na wsi obywatel ma prawo głosować tylko na 1/4 część mających być wybranych radnych. Ograniczenie praw obywatelskich wsi, sięgało 75% praw obywatelskich przy wyborach samorządowych w mieście.

Przywrócenie list wyborczych stwarza możliwość wytwarzania ideowych grup i odpowiednich większości, — eliminuje z życia samorządowego przypadkowość, — przepędza oportunizm, — podnosi poziom życia samorządowego.

Zindywidualizowanie i rozproszkowanie, nie przyniosło samorządowi nie tylko nic dobrego, ale nie zdało próby życia i w Sejmie, gdzie mimo bezpartyjnego Sejmu — nurty życiowe potworzyły szereg grup politycznych i potwierdziły jeszcze raz zasadę, — że nie ma środków i sposobów, które by potrafiły usunąć z życia narodu prądy ideowe i grupy polityczne.

Nie udało się to i nie uda się w przyszłości w samorządzie.

Nie wdając się w szczegóły należy podkreślić krzywdę młodzieży wiejskiej przez podtrzymanie nadal wysokiego cenzusu wieku, kiedy to dopiero młode pokolenie wsi po skończonym 30 roku życia może wchodzić

do tej najlepszej szkoły społecznej i życiowej, jaką powinien dla niej być samorząd.

Wreszcie dlatego, że sanacja jest w mniejszości w Polsce — nie wolno konstruować ustroju, w którym — słusznie czy niesłusznie — w uzasadnieniu rządowym się mówi, że daje system — „w dostatecznej mierze chroniący grupy mniejszościowe”. Każdy kraj i każdy naród dąży do tworzenia takich ustrojów, w których byłaby możliwość tworzenia większości. Nasz system idzie w myśl uzasadnienia w odwrotnym kierunku. Należałoby również co najmniej do samorządu powiatowego zastosować powszechne wybory — zrywając z wyborami pośrednimi.

— A co p. Prezes nazywa pogorszeniem warunków w nowym ustroju wiejskiego samorządu.

— Zniesienie proporcjonalnego systemu głosowania na listy przy wyborach gminnych. Po rozproszkującym, przypadkowym działaniu wyborów gromadzkich, były to jedyne wybory w dzisiejszym ustroju samorządowym, które pozwalały na pewne zgrupowanie ludzi i wyrównywały choć częściowo błędy i usterki ustroju. Ten ostatni punkt możliwości naprawienia błędów usuwa się z ustroju samorządowego. Coprawda w okręgach 3 i więcej mandatowych zatrzymuje się wybory stosunkowe, ale takim systemem, nieznanym bodaj na całym świecie, zaciemni się całkowicie obraz, — umożliwi nadużycia — i wprowadzi bodaj taką przypadkowość, jaką widzieliśmy przy wyborach miejskich, przy przelewaniu wszystkich głosów wyborcy na jednego kandydata. Próba pogodzenia w większych okręgach stosunkowości z głosowaniem imiennym na kandydatów wypadła w nowym projekcie wprost śmiesznie.

Biorąc to pod uwagę jak i tendencję do tworzenia, okręgów 1, 2 lub 3 mandatowych — można powiedzieć — że fatkycznie stosunkowość jak i głosowanie na listy grup ideowych w tym systemie zostało konsekwentnie w myśl zasad systemu usunięte.

Przyznaje to zresztą Rząd w uzasadnieniu swego projektu (Druk nr 836), gdzie o tym systemie mówi, iż system ten „uniezależnia wyborcę od grup politycznych i zapewnia mu maksimum swobody w oddawaniu głosów na poszczególnych kandydatów bez względu na to na jakich listach kandydaci figurują”.

— Jak więc wobec tego usłósunkuje się Stronnictwo Ludowe do nowych wyborów samorządowych na tle takiej ustawy o wyborach samorządowych na wsi?

— Na to dziś odpowiedzieć nie mogę. Dadzą tę odpowiedź niewątpliwie władze Stronnictwa, kiedy te projekty staną się ustawą. Mogę tylko powiedzieć, że nowe projekty nie podniosą chęci chłopów do brań udziału w takich wypadkach.

Najistotniejsze jest jednak to, że tendencje tej ustawy, wyraźnie określają stanowisko rządu do wsi, dają wyraźną odpowiedź na tysiączne wołania chłopskie o zmianę ustroju samorządowego i parlamentarnego i zaprzeczają kategorycznie wszelkim pogłoskom rozpuszczanym na temat nowego stosunku do wsi, zmiany systemu i tendencjach przywrócenia wsi należnych jej praw.

Zbłąłamucony przez Ozon

Uważamy, że przymusowa organizacja zawodowa, w tym wypadku w rolnictwie, jest wybitnym przykładem totalizmu gospodarczego. Tenże totalizm nie jest niczym innym, jak odnogą totalizmu politycznego. Z tych to prostych więc przyczyn zwalczamy projektowane przez różne czynniki wprowadzenie przymusu organizacyjnego do rolnictwa.

Innego zdania jest p. Błażej Stolarski, b. poseł „Wyzwolenia”, a obecny ozonowiec. Zabrał on głos na łamach tygodnika „Zespół”, organu zwolenników min. Poniatowskiego i dowodzi, że tylko przymus ze strony władz rządowych i samo-

rządowych może z chłopami coś zrobić.

„Wprawdzie przymusowa organizacja — wywodzi p. Stolarski — sama w sobie nie uczyni nic, ale natomiast dobra działalność społeczna, przy stosowaniu przymusu, może przynieść niezmiernie cenne rezultaty tej pracy.”

Trudno uwierzyć, aby wywody te powstały w wyniku zmiany przekonań. Tak gwałtownie nikt bezinteresownie nie zmienia swoich poglądów. To też raczej należy uważać, że p. Stolarski głosi dziś takie zapatrywania dla przydobania się nowym swoim zwierzchnikom politycznym.

Nie złożyli przysięgi wierności Hitlerowi

Do dnia 31 maja duchowieństwo katolickie w Austrii miało złożyć „przysięgę wierności i posłuszeństwa wodzowi Rzeszy niemieckiej i niemieckiego narodu Adolfowi Hitlerowi”.

Okazuje się, że przeszło 3000 księży odmówiło złożenia tej przysięgi, oświadczając,

że obowiązuje ich tylko przysięga przewidziana przez przepisy kościelne.

Według ogólnego mniemania, wszyscy ci kapłani zostaną pozbawieni swych stanowisk i przewiezieni do obozów koncentracyjnych.

Rozstrój organizacyjny „Zarzewia”

W niepodległościowej organizacji „Zarzewie”, która dała się ostatnio kilka razy poznać przez odważną krytykę obecnego systemu politycznego, zarysowały się duże nieporozumienia na tle ustosunkowania się ideowego.

Jeden kierunek — śląski — związał się z „Falangą”. Drugi kierunek — lwowski — reprezentowany przez prof. Romera, dążył do powrotu demokracji oraz zbliżenia do Stron. Ludowego i Stron. Pracy. Wreszcie trzeci kierunek wyrażał się za aktywnym współdziałaniem z „Ozonem”.

Zarząd główny nie chcąc dopuścić do rozbicia organizacji wydał enunciację,

która stwierdza, że „Zarzewie” nie jest żadnym ugrupowaniem partyjnym, tylko kierunkiem ideowym, wskutek tego dopuszczalna jest dowolność w realizacji zamierzonych celów.

40 ludowców przed Sądem Najwyższym

W Izbie karnej Sądu Najwyższego rozpatrzona ma być seria procesów na tle głosnych zajęć w czasie obchodów sierpniowych rocznicy czynu chłopskiego w roku 1937.

Kasację wnieśli obrońcy 40 ludowców skazanych na kary do 3 lat więzienia.

Obchody Święta Ludowego

Święto Ludowe na powiat Chojnice, na Pomorzu, odbyło się w Objezierzu. Obecnych około 500, nastrój dobry. Przemówienie wygłosił prezes powiatowy. Krótko przemówił przedstawiciel Stronnictwa Pracy. Uchwalono wszystkie rezolucje, oprócz pierwszej, zakwestionowanej przez Starostwo. Kwestowano na oświatę.

W kieleckim tegoroczne Święto wypadło na ogół znacznie lepiej. Poza skoncentrowaniem w niektórych powiatach większych oddziałów policji (zielonki), skonfiskowaniem transparentów i rezolucji, władze nie robiły większych trudności. Starostwo w Kielcach skonfiskowało transparent: „Nie damy Hitlerowi Pomocy”.

W Jędrzejowie zebrało się 5 tysięcy ludzi, 1 orkiestra, 4 sztandary w tym jeden spółdzielczy, 64 konie i 104 cyklistów. Przemawiali: Jaszczkowski, Złotek Roman z Krakowa, Pewnicki z Kielc, Mróz Józef i Kowalski, nauczyciel, imieniem P. P. S. Młodzież Wiciowa przeplatała przemówienia śpiewami, deklamacjami. Nastrój panował wspaniały.

W powiecie koneckim odbyły się dwa Święta Ludowe w Skórnikach, zebrało się 1500 ludzi, 40 koni. Przemawiali: Jończyk Fr., prezes wojewódzki Stanisław Nowak, mecenas Łazarczyk ze Skarżyska, i Jamachta. Nastrój dobry.

Z drugiego Święta w Wysokiej narazie brak wiadomości.

W powiecie płańczowskim odbyło się Święto Ludowe w Działoszynie, zebrało się 7 tysięcy ludzi, 50 koni, 4 sztandary i 1 orkiestra. Przemawiali: Adam Goska, Maria Makuchówna, Roman Kwiecień imieniem Wici. Nastrój panował nadzwyczaj podniosły. Wypada podkreślić, że po nabożeństwie, gdy rozpoczęły się przemówienia, ktoś złośliwie dzwonił przez czas przemówień. Dziwne, że jeszcze utrzymał się ten średniowieczny zwyczaj!

W powiecie będzińskim odbyło się Święto Ludowe w Łagiszy Bory, na które przybyło 1000 ludzi, 3 sztandary i jedna orkiestra, około 100 cyklistów. Przemawiali: Adam Goska i Bielnik. Wypada nadmienić, że skoncentrowano 4 auta ciężarowe policji. Nastrój panował dobry.

W pow. Zawiercie Święto Ludowe odbyło się 5 czerwca w Niegowoniczkach przybyło 1000 ludzi, 1 sztandar, 6 czerwca we wsi Choroń, 500 ludzi, 2 sztandary, orkiestra, przemawiali: Bieniek Stanisław z Kielc i Beblot.

Powiat włoszczowski obchodził Święto Ludowe w Szczekocinach. Zebrało się 10 tysięcy ludzi, 5 orkiestr i 9 sztandarów. Przemawiali: Bieniek Stanisław, Szwed Jan, Kita Antoni i dr Ślusznik. Nastrój panował nadzwyczaj podniosły i zdecydowany.

W Opocznie zebrało się 4 tysiące ludzi, 1 sztandar i jedna orkiestra — banderia konna i cykliści. Przemawiali: Wyrzykowski z Warszawy, Głębiński, Grzegorzczak. Rezolucje uchwalono. Nastrój wspaniały.

W Opatowie zebrało się 5 tysięcy ludzi. Banderia konna z 200 ludzi i 500 cyklistów. Przemawiali: skarbnik wojewódzki mec. Łazarczyk, Piotr Dębniak i Gałek.

W powiecie sandomierskim Święto Ludowe odbyło się we wsi Obrazów, na które przybyło 1500 ludzi. Przemawiał prezes pow. Stanisław Smola i Błaszczak Wł.

PODRĘCZNA KASA

Trudno jest zawsze mieć przy sobie kasę podręczną, któraby zabezpieczała nasze pieniądze przed pożarem, kradzieżą lub zgubą.

Książeczkę oszczędnościową PKO zabrać można wszędzie i w każdym urzędzie pocztowym wpłacić lub podjąć z niej pieniądze. Jest ona jedyną kasą podręczną, która daje pełną rękojmię bezpieczeństwa.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE **PKO**

Nie poświęcony sztandar Papierowe deklaracje nie obronią Kościoła

Koło Stronnictwa Ludowego w Czarnkowie pod Kielcami przeżywało podniosłą uroczystość wręczenia sztandaru. Dlatego tylko „wręczenia”, gdyż ks. Domagała sztandaru nie poświęcił. Przez dwa tygodnie toczyły się targi o podpisanie deklaracji. Zarząd Koła Stronnictwa Ludowego w Czarnkowie zreagował i podpisał deklarację tej treści:

„Koło Stronnictwa Ludowego w Czarnkowie, pow. Kielce, zapewnia, że fundującego sztandaru Stronnictwa Ludowego, którego poświęcenie ma się odbyć w dniu 29 maja 1938 r. w kościele klasztornym na Karczówce, nie użyje do manifestacji w walce z religią i kościołem rzymsko-katolickim, z Państwem, z Narodem Polskim; poza tym zapewniamy, że sztandaru naszego, który jest symbolem uczuć religijnych i patriotycznych chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, nie będziemy używali do pochodów żydowskich i komunistycznych.”

Ale to dla ks. Domagały było jeszcze nie wystarczające. Chłopi mieli dodać, że nie użyją sztandaru do manifestacji wspólnie z socjalistami. Na to jednak chłopci nie zgodzili się, wobec czego ksiądz sztandaru nie poświęcił, co wywołało wśród chłopów ogromne rozgoryczenie.

Gra jest zbyt krótkowzroczna! Ksiądz Domagała nie poświęcił sztandaru, na którym widniał obraz Matki Boskiej i Godło Państwa. Jeden z rozżalonych chłopów przez zaciśnięte zęby powiada — jak święcono włoskie armaty, skierowywane na bezbronnych abisyńczyków (również chrześcijan), to nikt nie żądał deklaracji. Chłop ten miał rację. Papierkowe deklaracje ks. Domagały wiary i Kościoła nie obronią. Trzeba sobie raz nareszcie zdać jasno sprawę, że przez Polskę wieją podziemne prądy i z Rosji bolszewickiej i hitlerowskich Niemiec.

Nie wiadomo co los dla Polski zgotuje? Mogą przyjść i takie czasy, że nie ksiądz chłopom, a chłopci księdzu będą potrzebni! Czyż wtedy również będziemy prowadzili targi o podpisanie deklaracji?...

Ale na co ks. Domagała domaga się podpisywania deklaracji w sprawie pochodów z socjalistami? Co to może obchodzić księdza, który się w innych warunkach tylko tyle interesuje chłopem, o ile chodzi o wniesienie przez niego opłat kościelnych za różne posługi?

Chłop wielokrotnie wykazał swe przywiązanie do Kościoła. A czy ks. Domagała sobie przypomina, kto pierwszy stanął w obronie ks. metropolity Sapiehy, i to wtedy, kiedy na ulicach Warszawy wolano: na latarnie z metropolitą! — Chłopi byli tymi, którzy się pierwsi o dostojnika kościelnego upomnieli. Ci chłopci, z tej samej wielkiej rodziny chłopskiej, której ks. Domagała nie chce poświęcić sztandaru.

Nie wiemy, czy ten ks. Domagała zrozumie: tacy, jak on mogą swoim postępowaniem doprowadzić do nieobliczalnej nienawiści i do... hiszpanizacji.

„Jest bardzo gorąco w Polsce”

Ciekawe zeznania prezesa Gruszki w procesie dr. Jedlińskiego

Już drugi tydzień trwa w Przemyślu proces przeciwko dr. Jedlińskiemu, oskarżonemu, jak to już donosiliśmy, o zorganizowanie strajku chłopskiego. Zeznaje korowód świadków, których zeznania wypadają na korzyść oskarżonego.

B. znamienne były zeznania prezesa Rady Naczelnej S. L. Brunona Gruszki, również trzymanego w areszcie śledczym przez kilka miesięcy w związku ze strajkiem. Zeznania te dajemy w streszczeniu.

P. prezes Gruszka rozpoczął swe zeznania od omówienia sytuacji politycznej w Polsce i sytuacji na wsi polskiej w zimie r. 1936/37. Po demonstracji nowosieleckiej, po Krzeczowicach, sytuacja ta uległa zaognieniu. Chłopi oczekiwali spełnienia wysuniętych w słynnym memoriale nowosieleckim rezolucyj. Czekali nadaremnie. Do władz stronnictwa zwracali się poszczególne okręgi S. L. z żądaniem przejścia do polityki bardziej czynnej. W takich warunkach zwołany w styczniu 1937 kongres S. L. postanowił proklamować strajk chłopski. Po świętach wielkanocnych w r. 1937 „dół” Str. Lud. zaczęły coraz gwałtowniej domagać się przeprowadzenia strajku. Z końcem czerwca na zjazd okręgowy w Tarnowie przybyła specjalna delegacja chłopska domagająca się strajku. Na zjeździe tym był świadek osobiście ostro atakowany za przewleknięcie tej sprawy. W lipcu 1937 odbyło się w Warszawie zebranie Naczelnego Komitetu Wyk. S. L., na którym pod silnym naciskiem dołów postanowiono wreszcie strajk proklamować i polecono prezydium NKW ustalenie daty rozpoczęcia. Data ta była trzymana do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy. Znało ją w całej Polsce tylko kilku ludzi.

Przew. Haszczyk: Dlaczego robiono z tego tajemnicę?

Sw. Gruszka: Strajk miał być demonstracją polityczną, poza tym miała to być próba sprawności organizacyjnej. Szło nam o zaskoczenie tak kraju, jak i samych członków S. L. W rezolucjach strajko-

wych zaznaczono wyraźnie, że strajk ma być demonstracją polityczną, nie ma natomiast charakteru gospodarczego.

Gdy na święcie Czynu Chłopskiego w Jarosławiu dnia 15 czerwca 1937 świadek przemawiał do tłumów i proklamował strajk, stwierdził, że chłopów opanował jakiś żywiołowy entuzjazm. „To była demonstracja, na którą wieś już długo czekała”.

Wtedy dopiero na tym zebraniu chłopskim — mówi świadek — stwierdziłem, jak napięta była w Polsce struna, jeśli idzie o wieś. Uważałem ten strajk za klępkę bezpieczeństwa, za danie możliwości do wyładowania się nagromadzonej energii. Wtedy na tem zebraniu świadek zapowiedział chłopom, że strajk ma być prowadzony w sposób legalny, że należy zachować spokój, pamiętać o powadze chwili.

Świadek mówi dalej o strażach porządkowych. Straże te na terenie powiatu ja-

rosławskiego istnieją już od kilku lat. Po raz pierwszy wypływały one na szersze wody w czasie uroczystości nowosieleckich, kiedy to 4 tysiące członków straży porządkowych przetransportowano na teren powiatu przeworskiego z powiatu jarosławskiego. Stronnictwo wzięło wtedy gwarancję wobec władz za spokój i porządek w Nowosielecach. Było to nawet ze strony S. L. wielkie ryzyko ze względu na osobę Naczelnego Wodza. Straże porządkowe zdały jednak egzamin.

Dalej mówi prezes Gruszka, że zarząd okręgowy w Krakowie absolutnie żadnych instrukcyj strajkowych nie wydawał.

Jeśli idzie o rolę Jedlińskiego w jarosławskim powiecie w władzach stronnictwa, to Jedliński zastępował świadka jako wiceprezes zarządu, którego świadek był prezesem. W sprawach ważniejszych prawo ostatecznej decyzji miał tylko świadek sam. Świadek był przekonany, że zaraz w pierwszym dniu zwróci się do

władze starościńskie w Jarosławiu i zaproponują mu interwencję w sprawie uspokojenia wsi. Tymczasem nikt się nie zgłosił. Telefonowano do świadka tylko jeden raz w sprawie zbiegowiska w Duńkowicach, ale p. Gruszka stwierdził, że tam było wprawdzie zbiegowisko, ale... małych dzieci, którym asystowali trzej starsi chłopci. Kiedy świadek w drugim dniu strajku przyjechał do Jarosławia, była tam sytuacja mocno napięta.

Jak zeznał świadek aspirant Obrebski, mówi dalej p. Gruszka, władza była w cieńnię. Świadek wyjechał do Krakowa i Warszawy, a gdy wrócił do Radymna, doniesiono mu o aresztowaniu Jedlińskiego. Był zdumiony, zdawał sobie sprawę, że jak się aresztuje ludzi, którzy mają czuć nad porządkiem, to to do niczego dobrego nie doprowadzi.

W Przemyślu zawiadomiono świadka, że wojewoda Biłyk wyraził chęć przeprowadzenia z nim rozmowy telefonicznej. Na skutek żądania wojewody, świadek przyrzekł udać się do Krakowa i wydać odezwę uspokajającą. W dwie godziny po rozmowie telefonicznej z wojewodą wyjechał rzeczywiście do Krakowa i tam jako prezes zarządu okręgu jeszcze tego samego dnia wydał odezwę, zatytułowaną „do wszystkich zarządów powiatowych S. L. w Małopolsce”. Odezwa ta mówi m. in. że strajk musi się bezwzględnie zakończyć 25 sierpnia o godz. 12 w nocy.

Po powrocie z Krakowa dowiedział się od szofera Kubaszka, że w Muninie policja przeprowadziła „pacyfikację”.

Następuje cały szereg pytań wotanta Ciecierskiego, prokuratora Kruczkowskiego, oraz obrońców adw. Grossfelda i Gralińskiego. Podczas gdy adw. Grossfeld pyta o ograniczenia do ustalenia stanu faktycznego sprawy, to adw. Graliński stawia świadkowi szereg pytań natury politycznej, odnoszących się do obecnej sytuacji w państwie, przyczem w pewnym momencie świadek mówi: Jest bardzo gorąco w Polsce.

W dobie przyjaźni polsko-niemieckiej Katastrofalne położenie Polaków w Niemczech

Związek Polaków w Niemczech wystosował do ministra spraw wewnętrznych dra Fricka memoriał, w którym stwierdza, że położenie ludności polskiej w Niemczech po pamiętnej deklaracji z dn. 5 listopada, wcale nie polepszyło się, lecz przeciwnie uległo znacznemu pogorszeniu. W związku z tym, przedstawicielstwo mniejszości polskiej prosi ministra o powzięcie stosownych kroków w celu poprawienia katastrofalnej sytuacji Polaków w Niemczech.

Memoriał obejmuje zażalenie w sprawach szkolnictwa, wciąż pogar-

szającej się sytuacji gospodarczej, ustawy o zagrodach dziedzicznych, szykan wobec stowarzyszeń polskich i wobec prasy.

Wszystkie pięć dzienników polskich wychodzących w Niemczech opublikowało tekst memoriału na pierwszej stronie.

Publikacja ta wywołała ogromne wrażenie w sferach obserwatorów zagranicznych, budząc liczne dyskusje na temat położenia mniejszości w Trzeciej Rzeszy.

A porównajmy położenie mniejszości w Polsce?

Tajemnica Wieży

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁ. EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

62

Na dole raz po raz trzaskaly drzwi.

Rozległ się po chwili donośny głos pani Bardwell.

— Jasper! Jasper!

— Robercie! Na pomoc!

— Robercie! — krzyczała Lucja Lawrence.

John i Robert Lawrence minęli przerażone, gestykulujące kobiety zbiegając po schodach na dół.

W hallu natknęli się na Mary Fenwick, która wraz z mężem zajmowała pokój na dole. Stała w białej koszuli nocnej, uzbrojona w postrzelacz.

— Nie wychodźcie z domu! — wrzasnęła przestraszona. — Robercie, pomyśl o swojej żonie! — Przecież tam strzelają!

John otworzył drzwi wejściowe i...

W wielu pokojach już się paliły lampy, rzucając niki światło na zewnątrz i oświetlając niewielką przestrzeń koło domu.

Rozległy się pospieszne kroki. To Olga Marsdon i kucharka Annie, opuściły dom służbowy szukając schronienia we dworze.

— Jaspiera nie ma... — wykrztusiła kucharka, owinięta w pstrokatą derkę.

— Będziecie cicho, do stu tysięcy diabłów!... — krzyknął Robert Lawrence, wenechnął kobiety do hallu i zamknął za nimi drzwi. — Jak pan sądzi, panie Harrigan, skąd padł strzał?

— Zdaje się, stamtąd — wskazał John przed siebie.

— Psiakrew! — zaklął Robert

Lawrence. — Te baby tak wrzeszczą, że nie nie słychać.

Robert Lawrence był w gruncie rzeczy wstrętny człowiek, ale teraz wykazał imponującą odwagę i zimną krew. Szedł oświetlając trawniki latarką elektryczną. John podążał za nim.

— Chodźmy tedy — rzekł Lawrence.

Zgasił latarkę, po czym obaj skierowali się w głąb parku.

Przystawali co chwila nasłuchując.

Tylko drzewa szemrały cicho.

— Dalej!

Robert Lawrence zatrzymał się nagle i zaświecił latarką. Snop promieni strzelił w ciemności.

— Hallo!... Tam coś leży na drodze... — wykrztusił podniecony John.

Pobiegli obaj i po kilku sekundach natknęli się na jakiegoś mężczyznę, leżącego na środku drogi twarzą do ziemi.

John ukląkł przedko i odwrócił tego człowieka.

— Boże Święty, przecież to jest Prebble!

— Tak... — mruknął Lawrence

i wziął go za rękę szukając pulsu.

— Żyje... Niech pan zobaczy, czy nie jest ranny.

John rozpiął kurtkę. Nigdzie nie znalazł śladów krwi.

— Już odzyskuje przytomność — powiedział Robert Lawrence.

Prebble poruszył wargami, otworzył powoli oczy.

— No, Prebble, co się stało? Jest pan ranny?

Rządca przesunął trzęsącą się dłoń po czole.

— Co?... — Spróbował się podnieść.

John wziął go za ramiona i przytrzymał.

— A żeby go sam Lucyfer przy piekał jeszcze za życia — warknął wreszcie Prebble, macając brodę.

— To było dopiero uderzenie.

— Kto do pana strzelał? — zapytał Robert Lawrence.

Jasper Prebble uśmiechnął się blade.

— Ja sam strzelałem. Mój rewolwer... musi tu gdzieś leżeć.

Robert Lawrence poświęcił do koła lampką elektryczną — broni nie było.

— Po co pan strzelał? — teraz w jego głosie dzwijało wyraźne niezadowolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące

Wtorek, 14 czerwca 1938 r.

Wtorek: Bazylego

Wschód słońca: 3.15; zachód 19.56

Środa: Wita

Wschód słońca: 3.15; zachód 19.57

Czwartek: Boże Ciało

Wschód słońca: 3.15; zachód 19.58

RESZTA POLSKI

CIEKAWY WYKOPALISKA.

Łódź. W czasie robót regulacyjnych nad Bzurą w Zgierzu natrafiono na wykopaliska znajdujące się na głębokości 5 do 12 m. Na miejsce wyjechali przedstawiciele Tow. Przyrodniczego im. Staszica w Łodzi.

POŻAR 20 GOSPODARSTW.

Rohatyn. W Sarnokach Górnych wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie 20 gospodarstw. Akcja ratunkowa była utrudniona przez brak wody.

MIMOWOLNA SPRAWCZYNI ŚMIERCI

Częstochowa. We wsi Kalej 13-letnia Janina Kosilkowska jadąc na rowerze z całym impetem wpadła na drugiego rowerzystę Romana Gogowskiego, który wskutek zderzenia spadł z roweru zabijając się na miejscu. Sprawczyni śmiertelnej katastrofy zemdlą z przerażenia.

POMYSŁOWY PRZEMYTNIK ARESZTOWANY.

Częstochowa. Przemysłownik Kaczorek Zygmunt, przemycający od dłuższego już czasu sacharynę z Niemiec do Łodzi, został przed paru dniami zdemaskowany i aresztowany. Kaczorek, celem ułatwienia i zasmakowania swego procederu, występował zawsze jako lekarz, wożąc w swej walizce trupa czaszkę, w której ukrywał pudełko z sacharyną.

TAPNIĘCIE W KOPALNI

Radlin. Często zdarzające się to zjawisko w śląskich kopalniach, pochłonięto znowu dwie ofiary ludzkie. W kopalni „Emma” w Radlinie wskutek takiego właśnie tapnięcia zawalił się w podziemiach chodnik, zasypując dwóch górników.

WYROK NA OJCOBÓJCĘ.

Chorzów. Alojzy Kozik z Chropaczowa skazany został za zabójstwo ojca swego nazem, który w zdenerwowaniu wbił w pierś ojca, w obronie własnej. Sąd wydał wobec tego wyrok łagodny, zasądzaąc zabójcę na dwa i pół roku więzienia.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY.

Łódź. Na dozorcę Stanisława Biskupskiego po zamknięciu bramy, zadzwoniwszy naprzód celem wywabienia go z domu, napadło dwóch osobników. Pobiwszy go rabusie zabrali mu portmonetkę z 12 złotymi. Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie i policja. W pościgu zatrzymano jednego z bandytów, Stanisława Lenarczyka, który wydał swych towarzyszy Wojciechowskiego i Stępnia. Wszystkich zaaresztowano.

ZEMSTA ZA ZWOLNIENIE Z PRACY.

Łódź. Robotnik 32-letni Jan Brzeziński, pijak i awanturnik, wydany został swego czasu z jednej z fabryk. W ubiegłych dniach wtargnął on do mieszkania majstra fabrycznego Romana Hejmusy i zarębał go kilku ciosami siekiery. Po zbrodni zbiegł i ukrył się w pobliskim lesie, gdzie go uchwyciono jeszcze z siekiery w ręku.

Aresztowanie inżyniera agronomii

Końskie. Na polecenie prokuratora w Radomiu aresztowano inżyniera agronomii pow. koneckiego, Białeckiego, pod zarzutem brania łapówek przy wysyłaniu na sezonowe prace do Niemiec. Skutego w kajdany inżyniera Białeckiego odprowadzono do więzienia w Radomiu.

Białeckie był filarem sanacyjnym w po-

wiecie koneckim, to też jego aresztowanie wywołało w powiecie ogromne wrażenie i liczne komentarze. Rozprawa sądowa, rzuci niezawodnie więcej światła na nikczemną robotę inż. Białeckiego, który zerwał na największej biedocie wiejskiej, którą nie mając niejednokrotnie łyżki ciepłej strawy wędruje do Niemiec.

Porady w sprawie chorób inwentarza

Opoczno. Zarząd S. L. nawiązał kontakt z dr. weterynarii Neczyporenko-Neczyporuk zawiadamia, że odtąd udzielane będą porady dla członków stronnictwa przez dr. Neczyporuka po cenach ulgowych, w sprawie chorób bydła.

Niezależnie od tego p. dr. Neczyporen-

ko-Neczyporuk zgodził się kierować do lekarzy naszych członków potrzebujących pomocy lekarskiej dla siebie, również po cenach ulgowych. Każdy zgłaszający się po pomoc musi okazać się legitymacją członkowską na rok 1938.

Od wydawnictwa

Do dzisiejszego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O. na przesłanie prenumeraty za III kwartał 1938 r. Uprasza się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż późne nadesłanie utrudnia nam pracę w pisaniu kart prenumeraty i powoduje przerwę w wysyłce.

Przy wypełnianiu przekazów rozrachunkowych i czeków P. K. O. prosimy o podawanie dokładnego adresu. O ile przesłana suma nie jest przeznaczona na prenumeratę, to wskazać na odwrocie czeku cel wypłaty. Przy komunikowaniu nam

o zmianie adresu prosimy podawać dokładny stary adres i nowy, gdyż spis prenumeratorów jest prowadzony nie według nazwisk, lecz według poczt. O przerwie lub zaprzestaniu prenumerowania pisma należy zaraz zawiadomić Administrację.

W sprawie nieregularnego otrzymywania pisma należy zwrócić się do miejscowej poczty z reklamacją, gdyż spis prenumeratorów znajduje się na poczcie i poczta jest odpowiedzialna za regularne dostarczanie gazet.

Zbyteczne i szkodliwe manewry policji gołędzinowskiej

Podczas obchodu Święta Ludowego w Stopnicy przyjechało 8 samochodów zmotoryzowanej policji (zielonki), którzy kilkakrotnie przejechali przez ulice Stopnicy i drogi, któremi przechodziły pochody do Stopnicy, robiąc niepotrzebne podenerwowanie. W tłumie łatwo mogłoby znaleźć się prowokator i mogłyby wyniknąć niepotrzebne zajścia. Sa-

mochód policyjny z kuchnią wjechał na plac, gdzie się odbywała uroczystość. Od warkotu motoru spłoszył się jeden koń z banderii i stratawał chłopca i jedno dziecko, syna Jana Palocha z Mietla, stan dziecka jest beznadziejny. Na interwencję Zarządu Powiatowego u Starosty samochód z placu usunięto.

Cała wieś poszła z dymem

112 domów pastwą ognia — 700 ludzi bez dachu

Zaklików. W żydowskiej piwiarni w Zaklikowie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar. W krótkim czasie cała osada stanęła w płomieniach i pomimo energicznej akcji ra-

tunkowej Zaklików spłonął doszczętnie. 112 domów mieszkalnych i liczne zabudowania zupełnie zniszczone. Straty oblicza się na ćwierć miliona złotych. Bez dachu nad głową zostało 700 osób.

SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA WE WŁOSZCZOWSKIM.

Psary. Na zjeździe Stron. Lud. w Psarach powzięto jednomyślną uchwałę przystąpienia do zorganizowania na terenie pow. włoszczowskiego Spółdzielni Zdrowia.

KATASTROFALNA BURZA.

Bochnia. W południowej części pow. brzeskiego przeszła ostatnio gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury. Wskutek dwugodzinnej ulewy wylały wszystkie potoki górskie, zalewając okoliczne pola, niszcząc pola.

W gromadach: Gwoździec, Jaworsko i Olszyny ilość opadu przekroczyła 25 cm, a niżej położone pola zostały zalane do wysokości pół metra.

Woda zerwała dwa większe mosty na drodze powiatowej i wiele przepustów oraz poprzerywała w kilku punktach drogi komunikacyjne. Szkód na razie nie oszacowano.

Ruch organizacyjny

UWAGA POWIAT PRZEMYSŁANY!

W dniu 19 czerwca 1938 r. odbędzie się powiatowy zjazd członków Stron. Lud. w sali „Sokoła” o godz. 12.30 w Przemyślanach. Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1938. Kto nie ma legitymacji, będzie ją mógł wykupić przed wejściem na salę. Przybywajcie jak najliczniej.

Zarząd Powiatowy

POWIAT ŁASK.

W niedzielę, 3 lipca 1938 r. w miejscowości Głuchów, odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L. Porządek uroczystości następujący: o godz. 9.30 zbiórka na miejscu w Głuchowie, a po zbiórce pochód do parafialnego kościoła do Konopnicy. Po nabożeństwie z powrotem do Głuchowa, gdzie będą wygłaszane przemówienia przez zasłużonych działaczy S. L. oraz nastąpi wręczenie sztandaru.

Na którą to uroczystość zapraszamy bliższe i dalsze Koła S. L. oraz Koła Młodzieży Wici i sympatyków Stron. Lud.

Prezes miejscowego Koła:
Parzybiek Tomasz.

ZJAZD CYGANÓW.

Warszawa. Stolica żyje w oczekiwaniu 15.000 ciżby cyganów, którzy przybywają do stolicy, aby złożyć hołd królowi Kwiekowi.

WILKI NA POLESIU.

Łuniniec. W pow. łuninieckim a szczególnie we wsi Rozdziałowice pojawiły się stada wilków, podchodzących aż pod mieszkania ludzkie. Rzucając się one nie tylko na bydło ale także i na dzieci.

Giełda zbożowa w Poznaniu

z dnia 11 czerwca 1938 r.

		orientacyjne
Pszenica	25,00	25,50
Zyto	21,50	21,75
Jęczmień 700—717 g/l	18,25	18,50
Jęczmień 673—678 g/l	17,50	18,00
Jęczmień 638—650 g/l	17,25	17,50
Owies I. stand.	19,75	20,25
Owies II. stand.	18,75	19,25
Otręby pszen. grube przem. stand.	15,50	17,75
Otręby pszen. średnie przem. stand.	13,25	14,25
Otręby żytnie przem. stand.	14,50	15,50
Otręby jęczmienne	12,75	13,75
Groch Wiktor	24,00	26,00
Groch zielony (Folger)	24,50	26,00
Wyka jara	23,00	24,00
Peluszka	24,00	25,00
Łubin żółty	14,75	15,25
Łubin niebieski	14,00	14,50
Siemię lniane	53,00	55,00
Gorczyca	35,00	37,00
Koniczyna czerw. o czyst. 95—97%	115,00	125,00
Koniczyna czerwona surowa	90,—	100,—
Koniczyna biała	200,—	30,—
Koniczyna szwedzka	220,—	240,—
Koniczyna żółta odtłuszczona	80,—	90,—
Przełot	110,—	115,—
Makuchy lniane w taflach	22,25	23,25
Makuchy rzepakowe w tafl.	15,50	16,50
Makuchy słon. w tafl. 42/43%	17,75	18,75
Rajgras	65,—	75,—
Tymotka	30,—	40,—
Słoma pszena prasowana	4,90	5,15
Słoma żytnia prasowana	5,50	5,75
Srut sojowy	22,75	23,75
Słoma żytnia luzem	4,75	5,—
Słoma owsiana luzem	4,80	5,00
Słoma owsiana prasowana	5,30	5,55
Siano zwykłe prasowane	7,75	8,25
Siano zwykłe	7,10	7,65

**Polska Ludowa —
to Polska
mocarstwowa**

